Rok. 1871. Kraków, sobota 28 stycznia Nr. 23.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

Pierwsze umieszczenie . . . 8 centów.
Każde następne umieszczenie . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski; księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ

na miesiące **luty i marzec:**

w miejscu:

na luty . . . . . 2 złr.
na luty i marzec . 4 złr.

z przesyłką pocztową:

na luty . . . . . 2 złr. 25 kr.
na luty i marzec . 4 złr. 50 kr.

Memento.

W czarnych barwach przedstawiamy stan rzeczy w Austrji, w czarniejszych jeszcze jéj przyszłość, jeżeli nie nastąpi radykalna reforma całego państwa. Wykazujemy, że ostatnie już chwile po temu, a jeżeli miną, to *finis Austriae*; wtedy inne powstaną kombinacje. Z różnych stron wołają na starą grzesznicę takie same głosy, a z pomiędzy nich przytoczymy tu dzisiaj uwagi z czwartéj glossy Polaka o obecnéj sytuacji, zamieszczone w *Pst. Lld.*:

„Z trzech czynników, które w pierwszym rzędzie są powołane, żeby wywrzeć stanowczy wpływ na losy Europy — oceniły dwa, t. j. Polacy i Węgry słusznie swoje położenie i kierunek jaki im obrać wypada. Niestety o trzecim, o wiedeńskim gabinecie powiedzieć tego nie możemy. Stanowisko jakie w ostatnim czasie zajął, pozostaje i dla bystrego oka zagadką; w chęciach swoich, nie może on jak zawsze, dojść do żadnego postanowienia. Byłoby to wszakże jego zadaniem spotęgować narodowe usiłowania Polaków i Węgrów, być przednią czatą i jednoczycielem europejskiego związku. Przyjęcie téj roli nałożyłoby jednak na jego zewnętrzną i wewnętrzną politykę pewne nieuchronne warunki. Musiałby on w takim razie przy pojawieniu się zaraz pierwszéj kwestji europejskiego znaczenia jak np. kwestji czarnomorskiéj, oświadczyć: że monarchja swoich zagrożonych interesów ogólnych, które są zarazem jéj żywotnemi, bronić będzie; potrzeba, żeby korzystając z szczególnéj sposobności wyszedł z obecnéj kryzys z jasno sformułowanym programem, podniesioném znaczeniem i rozszerzoną potęgą. Tylko w takim razie może liczyć na to, że późniéj swoich dawnych nieprzyjaciół nie znajdzie zsojuszonych, a że nowi przyjaciele nie opuszczą go.

Teraz, gdy w Wiedniu przesilenie gabinetowe czeka na rozstrzygnięcie, nie ma czasu na długie rozważanie w jaki sposób i pod jakimi warunkami interesa Polaków i Węgrów z interesami całego państwa pogodzićby można, gdyż zawsze i pod wszelkimi warunkami będzie naturalnym, wstępnym warunkiem téj harmonji zadowolenie Polaków. A jeżeli państwowa forma Austrji niezupełnie na to pozwala, potrzeba przynajmniéj, żeby nienawistna rola panującego żywiołu ustała, rola, która narodowy rozwój we wszystkiem krępuje i naturalny stósunek rzeczy psuje.

Tylko w takim razie może istnieć w następstwach swoich błogosławiony stosunek między Węgrami i Galicją, między Galicją a monarchją i tylko wtedy mogą powstać stosunki, które spoją polską siłę z monarchją.

Pospieszamy tu zapisać, że nie chcemy przesądzać, ani żądać, żeby za wzór do węgiersko-polskiego stosunku służyła znana rezolucja galicyjskiego sejmu, albo kroacko-węgierska ugoda. Przeciwnie sądzimy, że mógłby być łatwo wynaleziony modus, któryby lepiéj odpowiadał właściwościom sytuacji, a mniéj był skomplikowany, przypuściwszy, że wolna ugoda, byłaby podstawą, a zupełna wolność celem nowego rozwoju. Zresztą rozwój spraw sam przez się oznacza kierunek, jaki wobec rozbiegających się żywiołów państwa w przyszłości przyjętym być musi, bez zawikłania monarchji w trudności historycznéj restauracji.

Już połączenie żywiołu galicyjsko-polskiego z ruskim, wyższość cywilizacyjna żywiołu polskiego, a naturalna antypatja przeciw wszelkiéj sztucznéj przewadze, uczucie jedności i patrjotyzm, jak również pojawiająca się już i pomiędzy Rusinami pocieszająca w tym kierunku przemiana—są to wszystko oznaki świadczące o regularnym rozwoju i o istnieniu przeważającego wpływu.

Właśnie teraz, gdy wypadki wstrząsają państwem w jego podstawach, nastręcza mu się sposobność, żeby się stało rzecznikiem najświętszych interesów nowéj Europy i wstrzymało ludzkość od niebezpiecznéj przepaści.

Do poślubienia sprawy cywilizacji i ludów, które się nie chcą ugiąć, ani przed surową siłą, ani spaść do zwierzęcych popędów; nie ma jednak wiele czasu. Mimo słodkich oczu z Wersalu jest na to tylko tyle czasu, zanim Prusy wojnę z Francją zakończą i będą w stanie reorganizować niemiecką jedność. Nasza monarchja może tylko na podstawie pełnéj siły Austro-Węgier przystąpić do sojuszu z Niemcami. Niemcy, utrzymywane w ciągłéj bojaźni przez nienawiść francuzkiego ludu, którą tak po mistrzowsku rozbudzić umiały, będą się sprzymierzać tylko z potęgą. Jeżeli monarchja będzie słabą, to Prusy nie będą miały powodu, żeby jéj interesa oszczędzać, lecz będzie dla nich korzystniéj zachować rossyjską przyjaźń, aby się austrjackim łupem podzielić.

Dla tego nadeszła chwila, w któréj monarchja siły swoje zahartować i nową rolę przyjąć może. Do niéj należy sława, na nią w razie zaniedbania spada odpowiedzialność.

Jeżeli na własne nieszczęście pozwoli korzystnéj chwili bezużytecznie przeminąć, zaniedbanie to nie da się już naprawić; dla Polaków zaś i dla Węgrów nadejdzie czas strasznych doświadczeń i nadludzkiego wysilenia sił, które dla nas może być zwiastunem świetnéj, szczęśliwéj przyszłości, jeżeli nas te doświadczenia nie złamią.“

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wilno. Tutejsi kapitaliści i kupcy zamierzają założyć bank przemysłowo-handlowy, który będzie dawał subsydja na zastaw rozmaitego rodzaju towarów. Bank wówczas tylko może rachować na jakie takie powodzenie, jeżeli do niego przystąpią żydzi, którzy na Litwie stanowią 95% ludności przemysłowo-handlowéj.

Rząd ze swéj strony wypracował projekt obowiązkowego ubezpieczania bydła dla włościan i dla większych właścicieli ziemskich.

Kijów. [Wykup gruntów.] *Kijewlanin* pisze: „O ile postąpił w roku zeszłym wykup gruntów włościańskich w gubernjach południowo-zachodnich, nie możemy wykazać na teraz; sądzimy, że będziemy mogli podać w tym względzie dane liczbowe w jednym z najbliższych numerów. W każdym razie spodziewamy się, że czas, w którym się ukończy wykup gruntów włościańskich, jest niedaleki i że ludność wiejska nabędzie wkrótce prawa zupełnéj własności ziemskiéj w kraju. Wyznaczanie gruntów dla włościan stanowi ostatnią z czynności instytucji polubownych w sprawie wykupu. W roku zeszłym wynikały przy wyznaczaniu gruntów spory i nieporozumienia co do pojmowania znaczenia aktów wykupu; lecz wogóle sporów takich, jak się okazuje z wiadomości urzędowych, było niewiele i zostały rozstrzygnięte bez szczególnych trudności, po większéj części zapomocą umów polubownych. W niektórych powiatach wyznaczanie gruntów włościanom uskuteczniono bardzo zadawalająco; wyjaśniono i poprawiono wszystkie najdrobniejsze sprzeczności pomiędzy planami a gruntami w naturze, oraz wskazano dokładnie służebności i ograniczenia co do prawa używalności. Akta te o wyznaczeniu gruntów i poprawki na planach podpisane zostały przez obie strony i przez świadków postronnych; w ten sposób same już akta pomienione zapobiegają na przyszłość możności sporów. Takiego najlepszego oznaczenia gruntów dokonano w powiatach lipowieckim i proskurowskim. Władze administracyjne świadczą, że zarówno właściciele dóbr, jak i włościanie, życzą sobie najprędszego ukończenia wzajemnych rachunków i spraw, ażeby poświęcić się spokojnie gospodarstwu, rokującemu sowitą nagrodę za pracę ich w tutejszéj glebie błogosławionéj. Dotąd dokonano separacji gruntów przeszło w 2000 majątków w kraju południowo-zachodnim.“

Wiedeń 26 stycznia.

S. W sprawie przesilenia gabinetowego odźwierciedla się nader wyraźnie prawie beznadziejny stan Austrji. Wszystko możliwe i każdy kandydat możliwy. Sytuacja zupełnie mętna i nic z niéj wynikają warunki, kto ma przyjść do steru; ale człowiek, gdyby się znalazł, musiałby stworzyć sytuację, postawić program.

Telegrafowałem wam, że przeciw Szmerlingowi występuje Andrassy, jest to naturalne; Szmerling reprezentuje oprócz centralizmu w Przedlitawji, całą klikę, która chce wstrząsać i ugodą węgierską. Okoliczność ta robi go niemożliwym — jednak podobno p. Beust nie miałby nic przeciw niemu, a ztąd miało ponownie powstać pewne rozdrażnienie między nim a hr. Andrassy, a ztąd znowu wieści o przesileniu i w łonie min. spraw zewnętrznych, o objęciu kanclerstwa przez hr. Andrassego. Przewodniéj myśli w tém wszystkiem nie znajdzie; wiernokonstytucyjni nie mają żadnego programu prócz negacji wobec opozycji i doktryny w obrębie chińskiego muru szmerlingowskiéj kreacji. Z takiego materjału złożyć rządu niepodobna. O Polakach ani mowy nie ma, dorobili się tego nasi delegaci. Jak dziś rzeczy stoją, to ludzie na nic się zdobyć nie są zdolni, a sytuacja sama przez się wyjaśnić się nie może. Jeżeli nie nastąpi jaki machtspruch, agonja potrwa jeszcze daléj.

Francja.

Paryż 13 stycznia (balonem)

przez Francuza.

Opinja publiczna odznacza się wytrwaniem i chęcią do walki i to w takim stopniu, na jakim dotychczas nigdy nie była. Nigdy jeszcze nie było takiéj jedności jak teraz; do klubów demagogicznych nikt nie uczęszcza, nawet ciekawi, którzy stanowili główną część widzów, są już znudzeni próżną gadaniną mówców, którzy widząc, że głoszą swoje zasady w pustkowiu, zupełnie zaniechali wystąpień. Kluby zamykają się jeden po drugim. Nie turbujcie się zatém o opisy zagranicznych dzienników, które uroczyście głoszą, że w Paryżu wojna domowa wybuchnie. Jedno tylko żądanie owładnęło umysłami ludności: niepoddanie stolicy drogiéj nam ojczyzny. Ludność pragnie, żeby się armje posiłkowe zbliżyły pod Paryż i żeby przecięto na wschodzie komunikacje armji niemieckiéj z jéj rodzinnym krajem. Wiemy o tém dobrze, że nasze wojsko nie jest jeszcze otrzaskane z rzemiosłem wojenném i że może się zdarzyć, iż jeszcze pobite zostanie. Ale pragniemy, przez długość naszego oporu, dać im czas do zreorganizowania się i zdziesiątkowania armji nieprzyjacielskiéj, chociażby zwycięskiéj. Szczególniéj marsz Bourbakiego na wschód zrobił tu wrażenie; duch ludności skutkiem tego zmężniał.

Do dnia 13 stycznia skutki bombardowania są bardzo niewielkie. Wybuchło kilka pożarów, ale zostały zaraz stłumione, bo miasto jest zbudowane z kamienia i żelaza i posiada dwa miljony ludności, która na zagrożone punkta może z szybkim ratunkiem pospieszyć.

Paryżanie są zdecydowani prowadzić obronę do ostatnich granic; nie możecie sobie wyobrazić, jakie zasoby posiada takie miasto jak Paryż, ile obejmuje warsztatów do fabrykacji amunicji i broni, ile młynów do mielenia zboża, jaką wreszcie potęgę posiada ludność, która dąży do jednego celu. Każdy z nas oddał swoje fabryki do rozporządzenia rządu narodowéj obroоy. Wielkie zakłady p. B. zamiast dostarczać lokomotyw i kotłów parowych, wyrabiają dziennie po 6000 kilogramów prochu i 40,000 kilogramów mąki. W zakładach panów Cail i spółka mielą codziennie po 500,000 kilogramów mąki, u mnie mielą ryż, który się znajduje w Paryżu w wielkiéj obfitości. W zakładach p. S. wyrabiają bomby z lanego żelaza, którego jest jeszcze ogromnie wiele w Paryżu. Kiedy go zabraknie, będziemy przetapiali kraty żelazne, które otaczają pomniki i gmachy publiczne. Zresztą jak teraz, dostarczają nam tego materjału sami Prusacy. Pozbierano bowiem pociski pruskie, które padły na przystępy fortów i inne fortyfikacje Paryża. Przetopimy zatém te szczątki i odeszlemy je panom Prusakom pod postacią pocisków francuskich.

Materjeł opałowy nastręcza pewne kłopoty. Trzeba było przedewszystkiem przyjść z pomocą biednéj ludności, która skutkiem dwunastostopniowych mrozów srodze cierpiała. Oprócz miljonów sterów (metrów sześciennych) drzewa, które pochodzi z drzew w Paryżu i okolicy rosnących, mamy jeszcze węgiel kamienny, a dla oszczędzenia tego materjału paliliśmy asfaltem w różnych fabrykach. Chodniki, których długość przechodzi tysiąc kilometrów, mogą nam opału dostarczyć na przeciąg roku całego.

Co do zapasów żywności, mogę wam w tym względzie jak najdokładniejszych szczegółów udzielić. Nie wierzcie w to, co po dziennikach głoszono; nawet mało jest osób w Paryżu, któreby o tém z wszelką dokładnością wiedziały. Chleba, do którego słusznie dodają jęczmienia, żyta, ryżu i mąki w znacznéj ilości, będziemy dosyć do dnia 15 marca. Koniny posiadamy jeszcze na dłuższy przeciąg czasu, aniżeli chleba. Nie możecie sobie wyobrazić, do jakiego stopnia doszła wynalazczość naszych przemysłowców. Jemy dosyć dobre masło, wyrobione z pomady i materjałów znajdujących się w naszych parfumerjach; z łoju, którego jest zawsze tyle w Paryżu, wyrabiamy doskonały szmalec. Marynowane mięso psie ma smak sarniny. Z myszy przygotowujemy miesiwo, które posiada smak młodych skowronków. Wreszcie z kości wyrabiamy mięso galaretowate, które *l'osseine* nazwane zostało.

W moich zakładach ciągle pracują; tylko brak robotników nastręcza mi pewne trudności; służba i ćwiczenia wojskowe zabierają codziennie po sześć godzin czasu. Nie podwyższyłem dziennéj zapłaty. Municypalność pilnie pracuje nad dostarczaniem ludności środków pożywienia. W mieście nietylko niema złodziei, ale niema i żebraków.

Nie mogę pominąć milczeniem ciekawego faktu, który przekonywa o usposobieniu i ufności w zwycięstwo ludności. Wykończają budowle, które przed oblężeniem rozpoczęte zostały, a większa część fabryk ciągle jest czynna. Bieg finansowych obrotów nie ustał ani na chwilę; na giełdzie ciągły ruch panuje i więcéj jest kupujących, aniżeli takich, którzy sprzedają.

Paryż 14 stycznia (balonem).

Bombardowanie trwa bezustannie, chociaż są dni, w których Prusacy nie prowadzą bombardowania z taką gwałtownością jak innych. Rzucono kilka bomb napełnionych petroleum. Rezultat zawsze jednaki: zupełna bezskuteczność środków, wzrastające oburzenie pośród ludności, mało ofiar, trochę szkód w budynkach, bardzo mało pożarów, które też zaraz stłumiono. Zresztą w historji oblężeń jest to zasadą ogólną, że nigdy bombardowanie nie sprowadzało poddania się miasta, dopóki głód nie dokuczył ludności, albo nie przypuszczono gwałtownego szturmu. W Paryżu, gdzie pociski nie mogą dosięgać Sekwany i gdzie ostatni punkt, do którego dolatują pociski, stanowi dzielnica St. Sulpice i Odeon, mieszkańcy mają jeszcze dosyć innych dzielnic i przedmieść, gdzie bezpiecznie schronić się mogą. Bombardowanie zatém pociąga za sobą tylko to następstwo, że w Paryżu panuje oburzenie posunięte do ostatnich krańców przeciwko sprawcom tych nieszczęść, które chociaż nieliczne, pogrążają w żałobie całe rodziny z powodu śmierci lub kalectwa kobiet, starców i dzieci.

Pewno Niemcy piszą, że w Paryżu głód i zaburzenia panują. Otóż były pewne nieporządki, ale z następującéj przyczyny: Ludność z lewego brzegu Sekwany przeniosła się na prawy brzeg téj rzeki, skutkiem czego w dzielnicach, gdzie odrazu tak się znakomicie ludność zwiększyła, zabrakło żywności, bo rząd nie miał czasu wydać stosownych rozporządzeń merom zarządzającym temi okręgami. W jednych okręgach było zamało żywności, a w drugich zawiele. W niektórych punktach chleba zabrakło. Ztąd pewne wzburzenie, tłumy przed sklepami piekarzy, niezadowolenie, które łatwo pojąć. Ale teraz już się wszystko skończyło, rząd zaradził złemu i wszędzie panuje spokój. Ludzie kompetentni twierdzą, że kres wyczerpania naszych zapasów liczy się nie na tygodnie, ale na miesiące. Dokonane rekwizycje po domach prywatnych dostarczyły rządowi ogromnych zapasów zboża, na które wcale nie liczył. Wielu wieśniaków, którzy się do Paryża schronili, pochowali w materacach zboże. Niezawodnie jednak po dziennikach będą krążyły różne pogłoski o głodzie, jaki panuje w Paryżu, ale mogę was zapewnić, że jeżeli bombardowanie nie może mieć żadnego wpływu na losy naszéj stolicy, wpływ głodu jeszcze bardzo odległy, a przed wyczerpaniem zapasów oręż o losach Paryża rozstrzygnie.

Bordeaux 12 stycznia.

Bez względu na to, co dalsza obrona przyniesie, przyznać należy, że Francja nie zejdzie z moralnego stanowiska, jakie między narodami zajmuje. I gdyby dzieło rządu, powstałego dnia 4 września, przyniosło tylko to jedno następstwo, byłoby to dziełem pełném patrjotyzmu i godném uznania, dla którego historja musi zaszczytną kartę zachować.

Chwila jest uroczysta i ważna. Paryż jest bombardowany; przedmieście Saint-Germain jest obrzucane pociskami pruskiemi; na ulicach giną kobiety i dzieci skutkiem wybuchu granatów. Chorzy w ambulansach znajdują śmierć na swoich łożach boleści od granatów pruskich. — Mieszkańcy lewego brzegu Sekwany chronią się na prawy brzeg téj rzeki. Niema wątpliwości, że cała gwardja narodowa dokona teraz wycieczki.

Zbliża się chwila stanowcza, ale jaki też będzie jéj rezultat? Otóż przypuśćmy, pogrom zupełny, co nie jest rzeczą możliwą, czyż Francja zniszczona, spalona, zamieniona w zgliszcza, upadnie w oczach ludzkości? Nie, nigdy, ona się podniesie, dzięki walce, dzięki wysileniom zwiększonym skutkiem klęsk doznanych.

Tutaj wyczekują z gorączkową niecier-

Z PAMIĘTNIKA AUTORA „Czarnéj Księgi“.

Noc z dnia 1 na 2 listopada 1848 roku.

(BOMBARDOWANIE LWOWA.)

(Ciąg dalszy.)

Pułkownik zaraz po swojém przybyciu wezwawszy przed siebie oficerów i podoficerów mniéj więcéj w następujące odezwał się słowa:

„Panowie! Cieszy mnie mocno zapał, jaki spostrzegam w szeregach nietylko gwardji I i II legjonu, ale oraz i w szeregach legji akademickiéj. Jest to najlepszym dowodem naszego patrjotyzmu, tudzież gotowości do poświęcenia i ofiar. Jest mi to dowodem, że w razie potrzeby śmiało i odważnie staniecie do boju i swoją walecznością nietylko przyczynicie się do sławy polskiego oręża, ale oraz przekonacie świat, że umiecie bronić praw przynależnych polskiemu narodowi i przekonacie wrogów, że nie tak łatwo wydrzeć nam swobody i tak drogą nam wolność. Bądźcie pewni, że jeźli tylko okaże się tego ostateczna potrzeba, ja, jako stary i doświadczony żołnierz, tudzież wasz naczelnik sam poprowadzę was do walki i zwycięztwa. W téj jednak chwili, gdy mocne mam przekonanie, że wszelkie starcie z austrjackiem wojskiem do żadnego pożytecznego dla sprawy nie prowadzi rezultatu, a przeciwnie dziś jeszcze przedwczesne, narazićby mogło kraj cały nietylko na utratę wszystkich dotąd uzyskanych swobód, ale nawet — a przedewszystkiem naszą stolicę na najsmutniejsze następstwa, oraz, gdy jestem niemal pewnym, że mimo wszelkiego z obudwu stron rozdrażnienia, cała ta sprawa załatwi się jeszcze pomyślnie, wzywam was panowie do umiarkowania i do wypowiedzenia mojego przekonania i zapatrywania się w téj sprawie waszym podwładnym. Przedewszystkiem i w każdym wypadku moich czekajcie rozkazów i liczcie na to, że w każdém niebezpieczeństwie będę pośród was i z wami. Byłem u komenderującego i mam pewne dane utrzymywać, że wkrótce spokojnie będziemy mogli rozejść się do domów. Wprost ztąd udaje się do niego ponownie i spodziewam się, że wkrótce stanowczą w tym względzie otrzymacie odemnie wiadomość. Pamiętajcie panowie“! kończył pułkownik, „że wolno nam narażać życie nasze własne, nie wolno jednak nikomu narażać nierozważnie i niepotrzebnie całego kraju na nieszczęścia i klęski“!

Po tych wyrazach, pożegnał nas pułkownik uprzejmie, a potem w bok zwrócił swojego konia i Dykasterjalną ulicą puścił się ku rynkowi z swym sztabem.

Oświadczenie pułkownika jakkolwiek nie zadowoliło wszystkich, ale uspokoiło znacznie wszystkie bardzo rozgorączkowane umysły i wszyscy wobec tak serdecznego oświadczenia naczelnika gwardji zgodzili się na wyczekiwanie jego rozkazów. W rynku tylko tłumy zbrojnego ludu, pośród którego wielu moskiewskich znajdowało się ajentów — niecierpliwiły się bardzo i chciano koniecznie zaraz uderzyć na wojsko tém bardziéj, że przednie straże i widety wojskowe stały tak blizko czat gwardji narodowéj, że można było rozumieć się dobrze. Wojsko podpojone, korzystało z téj sposobności i wywoływało, wyzywało do krwawego starcia, a nawet tu i owdzie kilka padło strzałów.

Nie ulega wątpliwości, że jeszcze w nocy byłoby przyszło do walki, gdyby nie czujność komitetu akademickiego i umiarkowanie i przezorność gwardji narodowéj. Tak komitet bowiem jak niemniéj i gwardja, bardzo czuwały gorliwie, ażeby utrzymać spokój, porządek, nie dopuścić do żadnych gwałtów i nadużyć albo jakiegokolwiek kroku, który mógłby przyspieszyć rozpoczęcie przedwczesnego boju. Do tego przyczyniali się głównie nietylko oficerowie służbowi, ale oraz i liczne patrole i rondy wszystkich trzech legjonów przeciągające noc całą po mieście.

Zdarzyły się przytem śmieszne zaprawdę sceny, które jednak dowodzą najlepiéj jaką w wypadkach tego rodzaju rolę odgrywają przytomność i odwaga. Podoficer — nie pamiętam już któréj kompanji legji akademickiéj nazwiskiem Juljan Małuszyński patrolując po mieście, spotkał całą kompanję wojska pod dowództwem jakiegoś porucznika. Juljan Małużyński wówczas słuchacz podobnoś 4tego roku praw, młodzieniec dzielny, wysokiego wzrostu i silnie zbudowany, taki na porucznika wywarł wpływ gromkiem swym głosem, tudzież całą swoją postawą i pewnością samego siebie — tego co czynił, że porucznik nietylko zapomniał hasła, ale nadto gdy podoficer Małużyński zapowiedział, że najmniejszy opór zmusi go do dania ognia, rozkazał na jego wezwanie całéj kompanji złożyć broń w kozły, odstąpić od broni i gdy Małuszyńskiemu nadeszły posiłki, dał się przyaresztować z całą kompanją, którą jednak po wyjaśnieniu wypuszczono wkrótce.

Jakkolwiek prawo tego rodzaju przysłużało podoficerowi w tym razie, mimo tego wypadałoby znać ówczesne stosunki, ażeby cały ten wypadek ocenić należycie. W ostatnich bowiem czasach przed bombardowaniem, wszyscy wojskowi, począwszy od żołnierza aż do jenerałów, wcale nie uznawali gwardji narodowéj i wydano nawet rozkaz, ażeby żołnierze przestali salutować oficerom gwardji.

Taki sam wypadek wydarzył się kapitanowi 1éj kompanji legji akademickiéj, Marjanowi Sroczyńskiemu, który, nie pamiętam już dokładnie, czy jako oficer służbowy czy prowadząc rond, także całą przyaresztował kompanję.

Prócz tego przyaresztowano kilku oficerów podejrzanych o zbadanie stanowisk, jakie zajęły nasze trzy legjony. Oburzenie na wojsko było tak wielkie, że członkowie komitetu i oficerowie gwardji musieli użyć całego wpływu swojego i całéj potęgi swojéj wymowy, ażeby zabezpieczyć życie przyaresztowanych oficerów. A przychodziło to tém trudniéj, gdyż liczni ajenci moskiewscy pod płaszczem patrjotyzmu wszelkiemi sposoby podniecali namiętność i tak już rozgorączkowanéj młodzieży.

Noc była chłodna, a nawet mroźna, w ową bowiem noc pierwszy wielki przypadł przymrozek. Rozgorączkowani, zirytowani wyczekiwaniem; przeziębliśmy bardzo i każdy był rad, jeśli bogdaj na chwilę mógł wpaść gdzie do domu, ażeby ogrzać się cokolwiek. Troskliwe matki, siostry i żony przemykały się ulicami niezajętemi przez wojsko i donosiły to ciepléjsze ubranie, to jakąś przekąskę, albo jaki napitek. Z miejsc jednak odleglejszych nikt nie mógł dostać się do miasta, bo wojsko nie przepuszczało nikogo, a nawet rozmaitych dopuszczało się gwałtów. Wielu z mieszkających w pobliżu, a głównie mieszkający w obwodzie zajętym przez gwardję, wymykali się do domów, nad ranem jednak nadciągnęli wszyscy, a ponieważ obiegała wieść, że wojsko zamierza natrzeć nad ranem, wszystkie bez wyjątku kompanje stanęły pod broń i na wyznaczonych stanowiskach w największym uszykowały się porządku.

Niepewność, czy walka, czy pokój, niecierpliwiły niesłychanie, a przyrzeczonéj wiadomości nie nadsyłał pułkownik i w ogóle nikt nie przybywał ze sztabu. W ciągu nocy rozkazał pułkownik pościągać gwardję z niektórych pozycji, obwód zajęty przez gwardję na bardzo małém ograniczał się kole i mniemam, że nie będzie od rzeczy wyłuszczyć wszystkie zajęte przez nas stanowiska.

W ręku naszém był cały rynek, ulica zaś Dominikańska i ulica Wołoska zajęte były przez wojsko. W naszém ręku były także: część Zarwanicy, część ulic Wałowéj i Nowéj, Halicka aż do strażnicy naprzeciwko kryminalnego sądu, daléj ulica Dykasterjalna, plac przed kościołem Jezuitów, plac przed starym teatrem, ulica Krakowska, nareszcie niższa i wyższa ulica Ormijańska z wszystkiemi niemal przecznicami. Naokoło nas atoli wszystkie pozycje zajęło wojsko.

Nie wchodząc w przyczyny i pobudki dlaczego uczynił to pułkownik i daleki od tego, ażebym bez żadnych dowodów chciał potępiać go i z wielu innymi lekkomyślnie upatrywać w tém złą jego wolę, poczuwam się do obowiązku nadmienić tu tylko to, że niemal wszystkie przez nas zajmowane stanowiska mogły być ostrzeliwane co najmniéj z dwóch stron ogniem krzyżowém. W nocy jednak mimo silnéj prowokacji wojska, do żadnego znaczniejszego nie przyszło starcia i noc cała minęła spokojnie.

Nad ranem czarne zniknęły chmury, mróz chwycił silny, zaiskrzyły się gwiazdy, a jasne, czyste na wschodzie niebo, piękną zapowiadało pogodę. Nad ranem uczyniłem to postrzeżenie, że zapał, który z wieczora w tak gorączkowy objawiał się sposób, poczynał stygnąć z każdą godziną, a tu i owdzie nawet posłyszałem głosy, które jeszcze mocniéj utwierdzały mię w słuszności moich postrzeżeń.

„Czy wiecie? — mówił jeden z młodzieży — już uprzykrzyło mi się czekać tak długo daremnie. Chciałbym, ażeby raz już skończyła się ta niepewność. Pragnąłbym albo zaraz uderzyć na Niemców, albo też zaraz odejść do domu.“

„Tak, tak — mówił drugi — zgadzam się na to zupełnie, wyczekiwanie tak długie denerwuje okropnie. Walka zresztą nasza, a raczéj nasze zwycięztwo bardzo

pliwością na wycieczkę Paryżan, która, zdaniem figur urzędowych już powinna była nastąpić. Nikt o niczém inném nie myśli; na twarzach członków delegacji maluje się niepokój, wzburzenie, nawet niecierpliwość.

Unoszą się zatém tutaj na wodzów załogi oblężonéj twierdzy, a nawet na Paryż i jego mieszkańców. Inne znów głosy wprost przeciwnie twierdzą. Usprawiedliwiają one to waleczne miasto i cały błąd w tém widzą, że Paryżowi nie przychodzi armja z odsieczą. Dla odosobnionych działań, ich zdaniem, trzebaby, żeby Paryż duże zapasy żywności posiadał, bo żołnierz, nanim się do jenerała Chanzy dostanie, musi przebyć dwadzieścia mil drogi przez kraj ogłodzony i zniszczony od wojsk niemieckich. Armja zatém Paryża musiałaby ze sobą zapasy żywności prowadzić. Dziś otrzymaliśmy kilka dzienników paryzkich, z których ciekawsze podamy wyjątki.

Paryżanie, chociaż są bombardowani, jeszcze w bombardowanie nie wierzą i zbiegają się na miejsca, gdzie padają pruskie pociski. W znaeznéj części lewego brzegu Sekwany domy zostały uszkodzone skutkiem nieprzyjacielskiego działania. Artylerzyści niemieccy celowali do główniejszych gmachów i pomników miasta. St. Sulpice, muzeum Cluny, Sorbonna, Odeon, więzienie wojskowe przy ulicy Chyrche-Midi, instytut św. Mikołaja, gmażh inwalidów, ulica Babylone i t. d. już doświadczyły ognia pruskiego.

Doktor Ozanam zrobił przedstawienie rządowi, żeby polecił katakumby otworzyć, gdzie będzie mogła się schronić ludność paryzka. Na radzie rządowéj, jaka się we wtorek odbyła, uradzono, że mieszkańcy z lewego brzegu Sekwany przeniosą się na prawy, okręg po okręgu.

Biedni Paryżanie przez trzy tygodnie nie otrzymali żadnéj wiadomości z prowincji. Dopiero dnia 8 stycznia przyleciał gołąb, który im przyniósł wiadomości o tém, co się na prowincji dzieje. Ten gołąb przyniósł depeszę Gambetty do Juljusza Favre'a, która strzeszcza obecne położenie Francji.

Z nad granicy południowo-wschodniéj 15 stycznia. Fabryki w Marsylji i Tulonie dostarczają nieustannie armat, których część pewna jest nabijania od tyłu; gdyby pracowano od 4 września z taką gorliwością jak teraz, fabryki istniejące w dwóch powyższych miastach byłyby dostarczyły dotychczas 600 do 800 armat. Wysłano również kilka baterji na północ Francji. Zawsze więc późno, ale czy już nie za póżoo?

Pułkownik Charette opuścił Poitiers i do Bordeaux się udał, dokąd został wezwany przez delegację rządową. Przez Poitiers przechodzą bezustannie wojska, które na północ zdążają. W Saumur dwóch wieśniaków, którzy Prusakom za przewodników służyli, zostało schwytanych przez wolnych strzelców paryzkich.

Wieśniacy wyrokiem sądu wojennego zostali na śmierć skazani i wyrok wykonany został.

W obozie la Rochelle znajduje się około 10,000 gwardzistów ruchomych, którymi jenerał Détroyat dowodzi. Z Genewy donoszą, że tam przytrzymano pięć osób, które głosiły, że Paryż kapitulował skutkiem wojny domowéj, jaka tam wybuchła. Rozpuszczenie téj pogłoski miało podobno na celu względy giełdowe.

P. Pinard znajduje się ciągle w Lionie i jest trzymany w więzieniu. Z Rzymu doniesiono tutaj o ciekawym fakcie Z powodu roku nowego Napoleon III, występując zawsze jak cesarz, napisał do papieża list z wyrażeniem swoich szczerych życzeń. Winszował również Wiktorowi Emanuelowi z powodu zajęcia Rzymu przez wojska włoskie, a z powodu tego samego faktu wyraża swoje ubolewanie papieżowi Piusowi IX.

— [Wojna i przyszłość Francji]. *Revue des deuv Mondes* z 1 stycznia 1871 r. zamieszcza następujący list znanego profesora p. Vitot, który tu w całości podajemy:

(Ciąg dalszy.)

Pytam, coby się było z nami stało, gdyby Prusacy, po odniesionych korzyściach, po niesłychanych zwycięstwach, umieli byli pozostać wstrzomięźliwemi i wielkodusznemi, gdyby dotrzymując danego słowa, iż walczą z człowiekiem a nie z narodem ofiarowali nam po Sedanie pokój, pokój zaszczytny i jedynie dla kieszeń naszych uciażliwy. — Pytam Pana coby się z nami było stało, gdyby zwycięzcy nasi byli dali dowód téj siły przerażającéj w wstrzemięźliwości. Strach pomyśleć, bylibyśmy upadli tak nisko wobec nas samych i wobec Europy, jak człowiek z Wilhelm'shöhe. — Bylibyśmy przyjęli z pokorą nasz upadek, nie zrobiwszy żadnego do odżycia wysilenia, i dziś bylibyśmy już zwątpili o sobie o naszéj przyszłości, niewierząc nawet, że krew płynie w żyłach naszych! przekonani że przez 20cia lat cesarstwo, nietylko nas wyrodziło, lecz że zepsucie i gangrena już doszły do szpiku naszych kości. W jednéj chwili bylibyśmy spadli do rzędu nikczemnych narodów — niegodnych swéj przeszłości i nieumiejących patrzyć na czyny swych ojców, a wielka przeszłość nasza, hańbą by nam się stała tylko! Szczęściem więc jest, żeśmy unikli tego niebezpieczeństwa, które było tak bliskiém!...

Gdyby Prusy — były nam ofiarowały pokój zaszczytny po Sedanie, czyż moglibyśmy go odrzucić? Wszak byliśmy bez żadnych zasobów, w jak najkrytyczniejszém położeniu! wszak najdzielniejsze serca i najtęższe umysły, myślały o oporze tylko dla uratowania honoru!

Wszelkie nadzieje zwycięstw, — odwetu bezwłocznego, rehabilitacji pospiesznéj, to wszystko czém się wydawało! zemstę odkładano do przyszłości, a od teraźniejszości domagano się tylko pokoju prędkiego i o ile możności zaszczytnego. — Tak jest, już upadliśmy byli tak nisko, i żeby nas spodlić całkowicie, to wróg niepotrzebował wobec nas być wspaniałomyślnym, niechby był tylko trzeźwiéj sytuację zbadał! Dziś wróg chce nas zniszczyć, chce z Francji zrobić państwo czwartego lub piątego rzędu, ale to wtedy Prusy mogły to uczynić i to z taką łatwością. — Należało tylko daléj prowadzić wojnę nie dając czasu do rozbudzenia się ducha w narodzie uależało nie targować się o Alzację i Lotaryngję lecz gnębić nas odniesionemi zwycięstwami, przymusić do zapłacenia haraczu, i do wyznania przed światem całéj naszéj słabości i całego upadkn. To wystarczało! — I pokój taki mógłby był być zawartym, i byłby on nam dziś rozpaczą i wstydem, a jednak o pokój taki samiśmy prosili! Nie robię z tego wyrzutu wiernemu słudze narodu, który idąc za głosem sumienia odbył nieszczęsną podróż do Ferieres. Początek jego był w skutkach dobry, gdyż przymusił wroga do spowiedzi z swych zaborczych zachcianek.

Francja potrzebowała tego objawienia, gdyż zbytnie ufała słowom wyrzeczonym przez nabożnego zwycięzcę. Potrzeba było, aby się Francja dowiedziała, że wojna ta nie była pojedynkiem między dwoma panującemi — lecz że Prusy podniosły miecz zagłady, na jéj sławę, na jéj wielkość na jéj pomyślneść, na jéj ogniska domowe, na jéj dzieci, na jéj przeszłość i na jéj przyszłość. *(C. d. n.)*

Rossja.

[Kozacy.] Gazeta wojska dońskiego oblicza, że w razie wprowadzenia ogólnego obowiązku służby wojskowéj, ziemia kozaków dońskich, licząca 310,000 ludności męzkiéj, będzie mogła dać 120,000 żołnierzy. W r. 1812 kraj ten wystawił 60,000 wojska, w czasie wojny krymskiéj 84 pułków i 14 baterji, w ogóle 80,000 ludzi. Obecnie zaś zostaje w służbie wojskowéj 76,000; oprócz tego jest 17,500 takich, którzy już wysłużyli po lat 15, i 72,000, którzy powrócili do domu po 22 latach.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 27 stycznia. — Na wczorajszém posiedzeniu rady miejskiéj nie przystąpiono do obrad przy drzwiach otwartych. Odczytano jedynie protokół z ostatniego posiedzenia, oraz reskrypt rady szkolnéj, wzywający prezydenta do zarządzenia wyboru delegatów do okręgowéj rady szkolnéj. Poczém przystąpiono przy drzwiach zamkniętych do dalszego obsadzania posad przy magistracie.

Na tajném posiedzeniu zamianowano budowniczym miejskim z płacą 1500 zł. rocznie Adama Nowickiego, budowniczego z Warszawy;

adjunktem budownictwa m. z płacą 800 zła. rocznie Jana Knowiakowskiego, dotychczasowego asystenta budownictwa;

konduktorem bud. z płacą 600 zła. rocznie Wincentego Wężowicza, dotychczasowego elewa budownictwa m.;

komendantem straży ogniowéj miejskiéj z płacą 300 zła. i 200 zła. na mieszkanie Wincentego Eminowicza, naczelnika straży ogniowéj ochotniczéj.

Do rady powiatowéj w **Białej** rozpisuje się na dzień 6 lutego b. r. uzupełniający wybór dwunastu członków z grupy gmin wiejskich. Wybory odbędą się w mieście powiatowém, o godzinie zaś i miejscu wyborów zawiadomieni będą wyborcy przez karty legitymacyjne, które się im doręcza.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 4 zawiera: Kronika tygodniowa. — Korespondencje: z Berlina, z Wrocławia, z Wiednia. — Nowe książki: „Bajki i powiastki Stan. Jachowicza. — Ułomności nasze, narodowe i społeczne. — Rozmaitości. — Odcinek: „Wilhelm Buszkat," p. N. F.

Przyjaciel dzieci nr. 3 zawiera: Nauka moralności. — Opieka artysty. — Siedem cudów świata przez Karola Maciejowskiego. — Egzamin, wiersz. — Wzrost Prus (c. d.). — Młodość i działalność Piotra W., tłum. p. M. S. — Genua, p. K. P. z ryciną. — Korespondencja. — Myśli i zdania. — W dodatku: Uprzykrzenie, z drzeworytem. — Kwoka i kurczęta, bajka. — Nauczka grzeczności. — Rozmowy z mamą. — Połączenie z Unją, z ryciną. — Na placu za Żelazną Bramą. — Tak się zdarza, wiersz Feliksa Mikorskiego. — Szczerość. — Praczka, wiersz Józefa Chmielewskiego. — Rady działadia.

Tygodnik mód nr. 3 zawiera: Pogadanka. — Korespondencja z Wiednia. — Kartka ze spostrzeżeń fizjologicznych nad artystami i pisarzami, ułożona przez Edw. Lubowskiego. — Korespondencja ze Lwowa. — O Rossji. — Pamiętnik Wacławy, przez Elizę Orzeszkową. — Mąż i żona, powieść tłumaczona przez Paulinę Wilkońską.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na wychodźców polskich we Francji złożono w administracji *Kraju:*

Przy uroczystym obchodzie aktu weselnego panny Joanny Stankiewicz z p. Aleks. Brochockim, uzbierano w domu państwa Brodackich, w Zaleszczykach, w którym się ta uroczystość jako u wujowstwa panny młodéj odbywała, 40 złr. na rzecz wychodźców polskich we Francji. *Wład. Niewiadomski.*

A. Z. 2 złr.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju:* A. Z. 2 złr.

Dla jeńców francuzkich złożono w administracji *Kraju:* A. Z. 2 pary ciżem.

Teatr. — W sobotę dnia 28 b. m. na dochód **p. Bronisławy Wolskiéj:** „Szach i mat," komedja w 5 aktach przez p. J. Bocage napisana:

Osoby: Filip IV król Hiszpanji, p. Ładnowski syn; królowa, pani Wolska; księżniczka Sydonja Coeli, pani Parżnicka; książę Albuquerque, pan Benda; książę Olivarez pierwszy minister, p. Wolski; hr. Villa Medjana, p. Webersfeld; Riubas kapitan gwardji, p. Fiszer; donna Serbini panna Bauman W., donna Testo panna Stanko, donna Cabianca pani Pichorowa, donna Albuqueras panna Wyszowska starsza, damy dworu; Manzoni p. Siedlecki, Castello p. Nowakowski, don perez de Ullva p. Pichor, don Juan Mondragon p. Błoński, urzędnicy dworu; paziowie: 1 panna Ekel, 2 panna Wyszkowska młodsza; Diego p. Bogucki. Rzecz dzieje się w pierwszéj połowie XVII wieku w zamku królewskim w Madrycie.

P. Helena Modrzejewska ozdrowiawszy zupełnie po dłuższéj słabości, wystąpi poraz pierwszy w Warszawie w sobotę dnia 28 b. m.

† Ks. Bartłomiéj Bogdalik, kanonik krakowski, znany w świecie naukowym jako botanik, zmarł dnia 25 b. m. licząt lat 57.

† Józef Nałęcz Kęszycki, adjutant jenerała Dwernickiego z r. 1831, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari,* zmarł dnia 12 b. m.

Wczoraj zwrócił uwagę publiczności otwarty i opuszczony sklep przy ulicy Sławkowskiéj, w którym jest trafika tytuniowa. Właścicielka W. B. zniknęła nagle dostawszy pomieszania zmysłów. Znaleziono ją w domu i pod wieczór władze miejskie odwiozły ją do szpitala św. Ducha.

Dochodzą nas zażalenia, że w szpitalach tutejszych trzymają zmarłych nieraz dni 4 i 5 zanim się odbędzie sekcja. Względy sanitarne i względy ludzkości dla pozostałych rodzin powinny wpłynąć na zmianę takiego postępowania.

Nadane stypendja. — W skutek konkursu ogłoszonego w dniu 25 września 1870 l. 12280 współubiegało się o nadanie stypendjów z fundacji t. zw. „konwiktowych" 442 uczniów pubiicznych żakładów naukowych, a między nimi było 96 słuchaczów prawa i administracji, 30 słuchaczów filozofji, 26 słuchaczów medycyny, 19 uczniów akademji technicznéj, 228 uczniów szkół gimnazjalnych, nakoniec 43 uczniów szkół realnych.

W myśl przepisów obowiązujących przy rozdawaniu stypendjów z wyżéj wzmiankowanych fundacji nadał wydział krajowy uchwałą z dnia 30 grudnia 1870 l. 15030 stypendja opróżnione jak następuje:

I. Z fundacji śp. Samuela Rocha Głowińskiego:

A. Z tytułu przynależności do rodziny fundatora otrzymał słuchacz 1 roku wydziału lekarskiego w Krakowie Świeżyński Władysław stypendjum 157 złr. 50 c. rocznie.

B. Z grona kompetentów nienależących do rodziny fundatora otrzymali:

a) w miejsce pobieranych dotąd stypendjów po 157 złr. 50 c., stypendja wyższe, 200 złr. rocznie:

1) Juljan Feliks Morelowski, słuchacz 3 roku praw w Krakowie;

2) Edmund Hoszard, sł. 1 roku praw, tamże;

3) Tyberjusz Peregryn Hobgarski, sł. 1 roku praw we Lwowie;

4) Franciszek Emiljan Konzer, sł. 1 roku praw we Lwowie;

5) Antoni Zając, sł. 2 r. praw we Lwowie;

6) Wincenty Kaucki, sł. 3 r. pr. we Lwowie;

7) Franciszek Kostecki, sł. 4 roku medycyny w Krakowie;

8) Mikołaj Baczyński, słuchacz 1 r. filozofji we Lwowie.

Wszyscy wykazali wiarogodnie, że stosunki majątkowe, w których się znajdowali w czasie nadania stypendjów niższych, dotąd na lepsze się nie zmieniły; wykazali oraz znakomite postępy w naukach.

b) Stypendja po 157 złr. 50 c. otrzymali słuchacze wydziału lekarskiego w Krakowie:

1) Ferdynand Jakób Obtułowicz z 2 roku; ukończył gimnazjum z postępem znamienitym i (od 5 klasy począwszy) z lokacją 1, egzamin dojrzałości odbył z wyszczególnieniem, 3 kollokwia z postępem celującym. Rodzice jego zamieszkali w Żywcu, w ostatnich czasach przez pożar zniszczeni, utrzymywać muszą z pracy rąk siedmioro niedorosłych dzieci.

2) Leodgard Aleksander Gąsiorowski, z 5 r., odbył 10 kollokwiów z nauk lekarskich z postępem celującym i bardzo dobrym; ojciec jego, kancelista sądowy w Zaleszczykach, nie posiada żadnego majątku, a ze szczupłéj płacy zaledwie rodzinę z pięciu głów złożoną wyżywić zdoła.

3) Wacław Michał Machnowski z 3 r., odbył kollokwium z postępem bardzo dobrym, osierocony po ojcu wspierać musi matkę i siedmiu nieletnich braci nie posiadając żadnego majątku ni dochodu.

4) Tadeusz Jan Browicz z 4 roku, odbył 6 kollokwiów z nauk lekarskich z postępem celującym i bardzo dobrym; ojciec jego emerytowany dyrektor szkoły ludowéj, ociemniały, utrzymywać się musi ze szczupłéj pensji emerytalnéj pięcioro niezaopatrzonych dzieci.

Słuchacze wydziału prawa i administracji:

5) Franciszek Ksawery Boczarski z 3 r. we Lwowie, złożył egzamin dojrzałości, pierwszy egzamin państwowy i kilka kollokwiów z nauk prawniczych i filozoficznych z postępem celującym. Pracował z zamiłowaniem i skutecznie w seminarjum filologiczno-historycznym, w skutek czego mianowany został członkiem nadzwyczajnym tegoż seminarjum. Matka, wdowa po urzędniku sądowym, utrzymywać musi — z bardzo szczupłéj pensji wdowiéj — troje niezaopatrzonych dzieci i spłacać długi zaciągnięte w skutek długiéj choroby męża.

6) Juljusz Rudolf Błazek z 1 roku we Lwowie, odbył nauki gimnazjalne z postępem wyłącznie celującym, egzamin dojrzałości z wyszczególnieniem; sierota po budowniczym miejskim, wspierać musi matkę, która z nieletnią córką żyje tylko z rocznéj pensji wdow. 133 złr.

7) Jan Józef Iwański z 3 roku w Krakowie, złożył egzamin dojrzałości z wyszczególnieniem, pierwszy egzamin państwowy z pomyślnym skutkiem i kollokwium z postępem celującym. Ojciec, stolarz wiejski, oie ma z rzemiosła żadnego zarobku i żyje z sześciorgiem dzieci z kawałka gruntu, posyłając troje dzieci do szkół zamiejscowych. *(C. d. n.)*

Tow. polsko-akademickie w Wiedniu „Ognisko" składa niniejszém p. Ant. Kozakiewiczowi artyście-malarzowi, publicznie podziękowanie za ofiarowany większéj wartości obraz przedstawiający „przerwane rendez vous" na rzecz towarzystwa.

Zarazem wzywa wydział wszystkich dawnych członków, którzy książki z bibljoteki „Ogniska" wypożyczyli, aby takowe w jaknajkrótszym czasie pod adresą: „Ognisko, Wiedeń, Raniglgasse 17 zum goldenen Sieb" nadesłali, w przeciwnym bowiem razie będzie wydział zmuszonym imiona tychże panów publicznie w gazetach ogłosić.

W czasie zapust począwszy od 13 b. m., odbywać się będą zebrania i wieczorki muzykalne „Ogniska" w każdy piątek.

W imieniu wydziału:
M. Krasowski, przewodniczący.
Ad. Jakubowski, sekr. zarządu.

Piszą nam z Poznania, że na scenie tamtejszéj ma być wkrótce przedstawiona tragedja Calderona p. t. „Lekarz swojego honoru." Wybrał ją sobie na benefis jeden z artystów poznańskich.

W Warszawie zawiązuje się „Stowarzyszenie pomocy dla kształcącéj się młodzieży," bez różnicy płci i wyznania, pobierającéj nauki w warszawskich szkołach rządowych i prywatnych. Celem stowarzyszenia jest: udzielanie niezamożnym uczniom funduszów na opłaty wpisowe, kupno książek i materjałów piśmiennych, dostarczanie zajęć płatnych gotówką lub za stół z mieszkaniem, opieka w razie choroby, sprawianie ubiorów, zakupywanie objadów i t. p Inicjatywę do założenia towarzystwa zawdzięczać należy p. Maurycemu Orgelbrandowi. Osobny komitet, w którego skład wchodzą: pp. Jenike, redaktor *Tygodnika ilustrowanego;* Sikorski, redaktor *Gazety Polskiéj;* i Nagórny, dyrektor *Banku Polskiego,* zajmuje się już ułożeuiem odpowiedniego statutu.

Powierzchnia i ludność Rosji. — Według najnowszych obliczeń dokonanych przez jeneralny sztab cesarski, Rossja europejska z krajem za-Uralskim, t. j. z gub. permską, orenburską i wyspą Nową Ziemią, ma powierzchi 89,920 mil kwadr.; namiestnictwo kaukazkie 7,879; Syberja z wyspami, okręgiem amurskim, wyspą Sachalin i krajem Turkestańskim 272,679; król. Polskie 2,216; W. ks. Finlandzkie 6,367; razem 389,211 mil kw. Ludność: Rossja europejska liczy 63,658,934 dusz; namiestnictwo kaukazkie 4,545,319: Syberja 6,159,786; król. Polskie 5,705,337; W. ks. Finlandzkie 1,843,245; razem 81,912,621. Z gubernij cesarstwa najludniejsza jest podolska, najuboższa zaś w ludność gub. archangielska, w pierwszéj przypada 2548, w drugiéj 20 mieszkańców na milę kw. Z gubernij król. Polskiego najludniejsza warszawska liczy 3578, najmniéj zaludniona ma 2,024 dusz na milę kw.

Przeciw cholerze niezawodny środek wynalazł podobno, według *Gazety lekarskiéj,* b. lekarz i profesor rzymski Sokrates Cadet. Jest nim siarek rtęci, który dany w 2 godziny po pierwszych objawach cholery leczy ją jeszcze zupełnie, zadany w godzinę usuwa wszelkie objawy epidemji w ciągu 10 minut. Działanie jego okazuje się pomyślném, jeśli lekarstwo wynosi od 10 gran do 1 a nawet 2 skrupułów. Za wynalezienie środka przeciwcholerycznego naznaczona jest w Paryżu nagroda 100,000 franków, którąby tym razem p. Cadet przypaść powinna.

W Medjolanie zaczęto roboty około pomnika Cezara Beccarji, sławnego w wieku XVIII reformatora prawodawstwa kryminalnego, którego dzieło natchnione najzacniejszemi uczuciami ludzkości, tłumaczono niemal na wszystkie języki europejskie. Na język polski przełożył je Teodor Waga p. t. „O przestępstwach i karach" (w Brzegu 1772).

Obecnie na całym świecie jest już 24 Rzeczypospolitych, cesarstw jeszcze 9 (bez niemieckiego), królestw jeszcze 20, W. księstw jeszcze 6, księstw jeszcze 15, chaństw 5, wolnych miast 3, księstw lennych 5.

W Texas od r. 1852 istnieje **osada polska,** założył ją ks. franciszkanin Leopold Moczygęba ze Szlązka. Osada położona w obwodzie Karnes, zowie się kolonją Panny Marji. Obecnie na jéj czele stoi ks. Rozsadowski. Druga osada pod nazwą: Bandera, zostaje pod kieruwkiem Juljana Przysieckiego. Centralnym punktem działania téj kolonizacji jest miasto Autonja, gdzie się znajduje wielu Polaków ze Szlązka i W. ks. Poznańskiego.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od 11—4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą 2 piętro.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Karol Chojnowski ob. z Galicji, L. Wojtkiewicz ob. z Francji, Winc. hr. Bobrowski wł. d. z Galicji, Maciéj Serwatowski ob. z Galicji, Juljan Szczepański wł. z Sokołowa, Paulina Fechner ob. z Warszawy, Ignacy Horaczek naczelnik z Mołdawji, Erazm Fibich lejtnant z Wiednia, Ludwik Baraś kup. ze Lwowa.

Część urzędowa.

— W dodatku do obwieszczenia z 10 maja 1867 r. nr. 80 dz. ust. p. rozporządzono, że i książki służbowe nają służyć za dokumenta w podróży za granicę; że zatém w danym razie opatrzone być mają w formalności przepisane dla pasportów, przez upoważnione do tego władze.

— Ck. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie nadała posadę poborcy przy ck. człowym urzędzie poborczym drugiéj klasy w Cle asystentowi człowemu Juljanowi Nodzeńskiemu, a posadę poborcy przy ck. człowym urzędzie poborczym drugiéj klasy w Zabrzegu respicjeni straży skarbowéj Tytusowi Zajączkowskiemu.

— Ck. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie mianowała asystentem przy ck. krajowéj głównéj kasie we Lwowie Antoniego Kraśnickiego, oficjała izby obrachunkowéj trzeciéj klasy.

— Na przedstawienie komitetu szkolnego w Jaworznie nadała rada szkolna krajowa posadę pomocnika nauczycielskiego przy tamtejszéj szkole Franciszkowi Romańskiemu, dotychczasowemu zastępcy pomocnika nauczycielsk.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 27 stycznia. — Na czwartkowe targi na granicy Królestwa Polskiego niéma nigdy tak wielkiego dowozu jak na poniedziałkowe; to też i wczorajszy targ — tak pod względem dowozu jak i ruchu — zaledwo do średnich policzyć można, tém więcéj że zaspy śniegowe komunikację utrudniły. Ceny prawie żadnéj nie uległy zmianie. Tym razem niemal sami tylko spekulanci krakowscy zakupowali na komorze Baran, szczególnie pszenicę, która się utrzymywała w cenie.

Płacono pszenicę 39—43 $^1/_3$, o żyto mniejszy popyt, płacono 25—27, jęczmień 19—22, owies 12—14, groch 30—33 $^1/_3$, proso 25 do 26 $^2/_3$ złp.

Dzisiejszy dowóz na targ na Kleparzu nie był zbyt wielki, a jednak ruch był słaby. Ceny niewielkiéj uległy zmianie; pszenica była więcéj poszukiwaną i o 10—25 centów wyżéj płacona, co też na wszystkich prawie targach kagranicznych ma miejsce. Żyto mniéj poszukiwane, i to do mniejszych pobliskich miast Galicji.

Płacono pszenicę 10—11.35, żyto 6 50 do 6.90, jęczmień 5.50—6, owies 3.50—4.20, groch 6.50—7.50, fasola 8—10, koniczyna czerwona 52—60.

Wieliczka 24 stycznia. — Pszenica 5.46, żyto 3.33, jęczmień 2.62 $^1/_2$, owies 1.99, groch 4.50, ziemniaki 1.15, siano 1.60, słoma 0.80.

Kęty 24 styczn. — Żyto 4.20, jęczmień 3, owies 1.95, ziemniaki 1.35, siano 2, konicz 2.35, słoma 1.30, drzewe twarde 8.52, miękkie 5.40, kopa jaj 1, masa masła 1.50, funt mięsa 0.20.

Gorlice 24 stycznia. — Pszenica 3.70—4, żyto 3.30—3.50, jęczmień 3—3.20, owies 1.70—1.80, kukurydza 3.60, ziemniaki 2, siano 1.30, słoma 1.35, drzewo twarde 8.30, miękkie 6.20, funt mięsa 0.14, robotnik 0.50.

Andrychów 24 stycznia. — Pszenica 5.65, żyto 3.80, jęczmień 3, owies 1.95, ziemniaki 1.50, siano 2, konicz 2.60, słoma 1.70, drzewotwarde 8, miękkie 6.30.

Peszt 24 stycznia. — Dowóz pszenicy na targ i zapasy małe. Chęć kupna ożywiona. Ceny o 5—15 c. od przeszłotygodniowych wyższe. Ppłacono za 83—87 ft. 5.70—6.30; żyto słabiéj, za 80 ft. 3.45—3.50; jęczmień bez zmiany, 2.40—2.80, owies na konsumcję ograniczony, płacono 2.25—2.30 za 50 ft.

Siarka. — Eksploatacja siarki w Czarkowcach, niedaleko ujścia Nidy do Wisły położouych, wkrótce rozpoczęta zostanie i energicznie będzie prowadzona. Sprowadzono już z Berlina kosztowną machinę do wydobywania wody z kopalni. Przy wybieraniu kamienia na budowle fabryczne zakładu, trafiono na pokłady tak obfite w siarkę, że wcale nie wiele potrzeba będzie zachodu przy jéj wytapianiu. Ruda tameczna za zbliżeniem do ognia zapala się, a po wypaleniu zostawia bardzo mało obcych stałych części; dowód to wysokiego stopnia jéj

---

wątpliwe. W małém ścieśnieni kółku, ze wszech stron narażeni na strzały, na ogień krzyżowy, zostaniemy zgnieceni."

„Et, co tam — mówił trzeci a za nim powtarzali i inni — jam już tak przeziębnięty i tak już próżném wyczekiwaniem znudzony, tak brakiem wszelkiéj wiadomości ze sztabu zdemoralizowany, że już i do walki niewielką mam ochotę; radbym, ażeby jak najprędzéj kazano rozejść się do domów."

Oto mniéj więcéj głosy, jakie odzywały się w chwili, gdy pierwszy brzask dzienny zaświtał na niebie i — pomyślałem w duchu: „powstrzymanie od walki i wyczekiwanie tak długie, to wyborny środek na ostudzenie zapału."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SKRUPUŁY.

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Chłędowskiego.

Ciąg dalszy.)

— Gdy była mowa o ojcu Julji, mówiono, że zginął w kampanji węgierskiéj, pani Pniewska zawsze to powtarzała, a Landleif zdaje się, że miał to samo przekonanie, a przynajmniéj bardzo się dobrze maskował.

List z Paryża naprowadził Julję na myśl, że mąż jéj matki, którego nazwisko Julja nieprawnie nosiła, może jeszcze żyje, a przynajmniéj żył niedawno, dowiadywaniem się jednak o niego, bała się zwrócić ludzką uwagę na fakt, z którym ona umrzeć chciała. Pani Pniewska była w ostatnich czasach bardzo szanowaną w Wiedniu i nikt nie mógł znaleść na niéj najmniéjszéj skazy. Julja więc uważałaby sobie za największą zbrodnię, odkryć jakąś plamę w życiu matki, którą kochała nadewszystko.

Obecnie walka między obowiązkiem córki, a miłością Tadeusza, — wystąpiła mocniéj aniżeli kiedykolwiek. Julja kochała go miłością czystą, bezinteresowną, kochała poraz pierwszy, nie byłaby jednak przeniosła na sobie tego, żeby poszła za niego, oszukując go co do swego pochodzenia. Julji wprawdzie przychodziło na myśl, że Tadeusz byłby nie zważał bynajmniéj na to, że ona jest dzieckiem miłości, Tadeusz zanadto ją kochał, zanadto był człowiekiem rozsądnym i wykształconym, aby to jéj miał poczytywać za jakąś winę, ale mimo to Julja nie mogła się zdecydować, — aby przed nim prawdę zataić, aby pójść za niego, nie mówiąc mu nic o swem pochodzeniu. Z drugiéj zaś strony dać mu poznać rzeczywistą prawdę, było niepodobieństwem miłość i pamięć matki na to jéj nie pozwalały.

Julja była niepocieszoną, przygnębioną. — Były chwile, gdzie gwałtowna miłość dla Tadeusza zdawała się zwyciężać, Julja chciała korzystać z pierwszéj lepszéj sposobności, aby zrzucić tłoczący ją kamień — wszak od niéj tylko zależało być szczęśliwą — zataić lub nareszcie prawdę powiedzieć, wybór był jéj pozostawiony. Pierwsze jednak postanowienie zwyciężyło. Julia poznała, że stosunek taki jak dotychczas nadal z Tadeuszem trwać nie może, że trzeba go przeciąć od razu — jednym zamachem, może w tym razie cięcie mniéj będzie bolało.

Toteż jak tylko Tadeusz najbliższym razem znalazł się w jéj domu — Julja starała się naprowadzić z nim rozmowę na temat, na który zwykle nie pozwalała. Tadeusz to spostrzegł, twarz mu się rozjaśniała, zdawało mu się, że nareszcie nadeszła chwiła — w któréj Julja porzuciła swe niedocieczone dawniejsze skrupuły....

Przerażenie było wszakże tem większe, gdy Julja mówić zaczęła: Panie Tadeuszu sądzę, że pan nie wątpisz o mojéj dla pana sympatji, — a powinieneś pan przypuszczać, że przyczyna, która stała i stoi na przeszkodzie dalszym pomiędzy nami zamiarom, musi być wielkiéj wagi. Przed kim innym nie tłumaczyłabym się w ten sposób, pana jednak bardzo szanuję i wierzaj mi pan, że słowa obecne robią mi jak największą przykrość. Widziałeś pan wszakże, że od czasu owéj naszéj pogadanki przy fortepianie, nasz stosunek jest trudniejszym, coraz bardziéj krępującym.

— Pani więc życzysz sobie, aby zerwać ten stosunek — zapytał Tadeusz.

— Wszak sam pan możesz poznać, że tak daléj iść nie może, że stosunek taki bez wzajemnéj nadziei, jest dla nas bardzo męczącym.

— Pani mi nieuwierzysz, ile mnie to kosztować będzie.

— Bądź pan pewny, że z swéj strony ofiara nie będzie mniejszą, ale konieczną, dla oszczędzenia zaś mnie i sobie przykrości, staraj się pan, abyśmy się przynajmniéj czas jakiś niewidywali.

— Tadeusz ścisnął jéj rękę serdecznie, popatrzył jeszcze raz w oczy, które tyle dla niego miały uroku i wyszedł z postanowieniem, aby więcéj do domu Julji nie wrócić, w Wiedniu dłużéj zostać mu było niepodobieństwem — serce zanadto było zranione, zanadto wiele spotykało wspomnień, aby tam znośnie żyć mogło, zresztą Julja prosiła — aby się z nią nie widywać, trzeba było życzeniu temu zadosyćuczynić.

Ponieważ dzierżawca miał się wyprowadzać z Koryłówki dopiero za kilka miesięcy wyjechał Tadeusz do Włoch, do Rzymu, do Neapolu, do Polermo, aby w nowych wrażeniach szukać roztargnienia — zapomnienia.

W Pakonówce.

W Sądeckiem w Galicji jest wieś Pakonówka, wieś jak każda inna: jest dwór z czterema na ganku słupami, z gazonem w dziedzińcu i z dwoma topolami, które jak dwóch stugwardzistów wyprostowane pełnią przed panem domu straż honorową. Straż honorowa zresztą należała się panu domu, bo on bywał żołnierzem w węgierskiéj kampanji.

We dwa czy w trzy tygodnie po powyższéj scenie w Wiedniu, o 6téj z rana wielkie było krzątanie się przed gankiem w Pakonówce bo pan wyjeżdżał, co się bardzo rzadko zdarzało. Trzy dobre konie stały zaprzężone przy węgierskim wózku, lejce były założone za koziołek, a furman w krakowskiéj czapeczce zapychał siano w tyle wózka, aby się pański kuferek nie obtarł od półkoszków.

— Zapakujcie jeszcze Janie te kurczęta, umyślnie trzy upiekłam, żeby się i wam w drodze co dostało — mówiła wychodząca ze dworu szafarka do furmana.

— Ej kiedy pani zawinęła tylko w gazety, to siano go przegryzie, trzeba było grubsego papieru.

— Jeszcze czego! może w płótno zaszyć.... mnie tam nie nauczycie, ja wiem jak pakować.

Jan poskrobał się w głowę i włożył kurczęta w siano.

— Nie wie téż pani, gdzie pan jedzie, czy długo mi przyjdzie w Bochni czekać, boby trzeba sobie może wziąść więcéj séra...

— Tak mi się widzi, że pan tam długo zostanie, bo dużo popakował, czamarkę i aksamitną kamizelkę, wczoraj wieczorem dostał jakieś pismo z telegrafu ze Sącza i zaraz powiedział, że jedzie...

— No cóż? gotóweś Janie! — zagrzmiał głos w sieni, a osoby jeszcze widać nie było.

— Gotów, gotów proszę pana.

Pan major Zefiryn Żabski ukazał się na ganku, mina tęga, wąsy sumiaste, siwy płaszcz z czerwonym kołnierzem, wszystko jak się należy.

Pan Zefiryn zlustrował wózek i konie, wszystko było w porządku.

— A gdzie kuferek? — zapytał.

— W tyle.

Pan major poszedł popatrzyć, czy dobrze upakowany.

— Mówiłem, żeby dobrze sianem utkać — wyjmuj!

Jan wyjął kuferek.

— Podściel siana.

Kuferek spoczął jak w futerale, szafarka pana w rękę pocałowała, Jan biczem zaciął, wózek się potoczył.

Siedząc na wózku, pan major jeszcze raz wyciągnął telegram z kieszeni jak gdyby chciał się przekonać, czy go fałszywie nie zrozumiał, ale w telegramie stało wyraźnie:

„Przyjedź do mnie do Pragi jak najprędzéj, wymagam od ciebie przyjacielskiéj usługi. Mieszkam na Hibernskiej ulicy nr. 342. — Leopold Pniewski."

— Przyjacielskiéj usługi! — pomyślał major — nie mała to wprawdzie usługa jechać ni ztąd ni zowąd do Pragi, ale on mi w węgierskiéj kampanji życie uratował, dobrze że mu się będę mógł odwdzięczyć. Czego on jednak odemnie żąda? może się chce strzelać na starość, ale przecież nie ma jednéj nogi, chodzi na szczudłach. Djabeł jednak nie spi, stary był zawsze awanturnikiem, rogata była dusza.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dobroci. Przygotowano już wielką ilość téj rudy do dalszéj operacji.

Spożycie cukru w Europie w ostatnich czasach wynosiło około 31 milj. centnarów cłowych rocznie; przypadało z téj liczby na każdego mieszkańca: Anglji 32, Holandji 14, Francji 14, Norwegji 11, Szwecji 9, Szwajcarji 9, Związku cłowego 9, Danji 9, Belgji 7, Portugalji 7, Włoch 5, Austrji 4, Hiszpanji 4, na każdego zaś mieszkażca Moskwy 2 funty cł. Stany Zjednoczone amerykańskie spożywają po 24 ft. cł. na głowę.

Roczna produkcja węgla kamiennego na całym świecie wynosi 195.488,791 ton czyli 3009 miljonów centnarów. Z tego przypada na Europę 167.243,041 ton czyli 85 pct. ogólnéj ilości. — Najwięcéj węgla kamiennego wydobywa Anglja, bo 104.791,415 ton; Prusy 26.543,433, Francja 12.804,100, Belgja 12.755,822, Austrja i Węgry 6.081,731, Saksonja 2.871,553, reszta krajów produkuje razem tylko 1.395,982 ton.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

CX.

Piszemy dziś pod bardzo smutném wrażeniem wiadomości nadeszłych z Paryża.

Mamy dotąd tylko doniesienia j e d n é j s t r o n y; ale jakiekolwiek były traktowania między Fawrem a Bismarkiem, to samo ich istnienie dowodzi albo braku żywności, albo zmiany w duchu całéj ludności Paryża, lub pewnych kół najbardziéj wpływowych.

W skutku tych umów, jeśli się potwierdzą, bardziéj niż upadku Paryża, którego poddanie się nie jest jeszcze ostateczném rozwiązaniem rzeczy, boimy się owładnięcia pewnych kół przez intrygi pruskie. Paryż może upaść, bez zagłady sprawy francuzkiéj, ale, jeśli to nastąpić musi z konieczności naglących okoliczności, powinien upaść świetnie po wszczęciu i przeprowadzeniu ostatniego kolosalnego boju, który jeśli zastępów pruskich nie pokona, to je przynajmniéj przez zdziesiątkowanie powinien sprowadzić do zupełnéj niemocy wpływania na dalsze losy kampanji. Z tém zaś nie można czekać, aż się zje, jak w Metzu, ostatniego konia artylerji, lecz armja paryzka powinna wystąpić w ostatniéj jeszcze chwili z zupełną swą potęgą i raz jeszcze rozpocząć walkę na zabój.

Zdaje się, że większość ludności Paryża prze ku takiemu rozstrzygnięciu rzeczy, a partja temu przeciwna radaby znaleźć inny sposób wyjścia.

W takich to chwilach Prusacy są niebezpiecznemi mistrzami w obłudném działaniu. Widokiem korzystnych warunków umieją łudzić, aż czas właściwego działania przeminie. Tego się najbardziéj boimy i dlatego z niespokojnością wyczekujemy dalszych wiadomości, któreby nas względem rzeczywistego stanu rzeczy bezstronnie objaśniły.

Wiadomości z Belgji zaprzeczają wprost nietylko wszelkiemu zawiązaniu układów, ale nawet bytności Favra w Wersalu. Zaprzeczania te jednak zdają nam się równie jednostronue, jak doniesienia pruskie z Wersalu. Coś złowrogiego wisi w powietrzu i to właśnie w chwili, kiedy potężne rezerwy gotują się do postawienia wszystkich armji francuzkich w możności zaczepnego działania.

Pośpiech w rozpoczęciu ostatecznie rozstrzygającego boju, tém jest potrzebniejszym, im bardziéj zdaje się być rzeczą pewną, że nietylko siły Goebenowi posłane wracają napowrót, ale i część armji Fryderyka Karola śpieszy pod Paryż, żeby wziąć udział w tłumieniu ostatnich wysileń rozpaczy, któréj się Prusacy bardzo słusznie obawiają. Ostatnia wycieczka w s z y s t k i c h sił paryzkich powinna uprzedzić nadejście polowych wojsk pruskich.

Urzędowe raporta francuzkie o wycieczce Mont Valerien z 19 stycz. 10 godz. 50 m. rano.

Gubernator do ministra wojny i do jen. Szmitz: Gęsta mgła nie pozwala nam rozpoznawać faz walki. Oficerowie ordynansowi z trudnością odnajdują wojska, do których mają rozkazy. Jestto opłakaném i utrudnia mi niezmiernie zcentralizowanie akcji, walczymy w zupełnéj ciemności.

Admirał, dowódzca 6téj sekcji do jen. Leflô. Z nadejściem nocy, wojska nasze naprzeciw 6téj sekcji zajmują z artylerją Montretout, zajmują ponad Garches wyżyny, część na prawo stoi w St. Cloud. Silne rezerwy od południa stoją na wyżynach Garches, Fouilleuse ku Sekwanie. Ostatnie rozkazy gubernatora, który z jen. Vinoy dla ostatnich rozporządzeń przybył na Mont Valerien, brzmią: park St. Cloud i dolinę Sevres ostrzeliwać. Ponad ostatnią od dwóch dni unoszą się gęste słupy dymu.

Walka od Mont Valerien trwa od rana. Linja rozciąga się od Montretout, aż do St. Cloud. Trzy korpusy w sile 100.000 z liczną artylerją są w boju. Na lewo zajmuje jen. Vinoy Montretrut i bije się w Garches. Jen. Bellemare i Ducrot zaatakowali wyżynę Bergerie i biją się od 3 godzin pod zamkiem Buzanval. Wojska i gwardje działają mężnie, z patrjotycznym zapałem. Rezultata ostateczne jeszcze nie podane.

Mont Valerien 20 stycznia 9 godzina 30 minut rano.

Gubernator do jen. Szmitz.

Gęsta mgła, nieprzyjaciel nie atakuje. Usunąłem wojska z wyżyn z pod strzałów w tył, albo na dawne pozycje. Parlamentujemy w Sevres o 48 g. zawieszenia broni dla pogrzebania zabitych i usunięcia rannych. Potrzebujemy wysileń, wozów, nie tracić ani chwili.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 26 stycznia. Pogłoska o kandydaturze hr. Wrbna na ministra utrzymuje się. Wrbna i Plener byli podobno proponowani cesarzowi na prezesa ministrów, atoli jako tacy nieprzyjęci. Hr. Potockiemu dano do zrozumienia, aby prowadził sprawy daléj aż do zebrania się rady państwa tj. do 20 lutego. Zamknięcie delegacji nastąpi 11 lutego.

Berlin 26 stycznia. Juljusz Favre traktował wczoraj w Wersalu w imieniu frakcji rządu paryzkiego i stronnictwa pokojowego. Favre żąda wolnego wyjścia z bronią. Bismark żądał oddania wszystkich fortów i miasta, zresztą postawił warunki te same jak w Metzu. Favre nie mając należytego pełnomocnictwa, żądał zaprzestania bombardowania, dopóki nie powróci z Paryża z obszerniejszemi instrukcjami, na co nie zgodzono się ze strony niemieckiéj. Między ludnością paryzką zwyciężyło stronnictwo ostatecznéj obrony (stronnictwo Gambetty). Vinoy otrzymał dowództwo i obronę. Ducrot prosił również o dymisję.

Biuro Wolffa donosi z Brukseli: Adjutant jen. Trochu, hr. Herisson, który wysłany został do głównéj kwatery niemieckiéj w celu wyjednania 48godzinnego zawieszenia broni, miał podobno oprócz tego polecenie zbadać, jakiego przyjęcia doznałaby tamże propozycja opuszczenia stolicy przez wojska francuzkie.

Ministerstwo wojny przygotowało dziewięć pociągów dla przewiezienia rannych z Francji, z których dwa już poszły tamże. — Zarząd pocztowy urządził szybkowozy z powodu wysadzenia w powietrze mostów na Mozeli, a to w celu utrzymania regularnych komunikacji z armją, jak również służby kurjerskiéj między Wersalem i Berlinem. Spóźnienia są oczywiście nieuniknione.

Strata pierwszéj armji wynosiła po bitwie pod St. Quentin 94 oficerów i 3000 w zabitych i rannych.

O ostatniéj wycieczce Trochu'ego donoszą, że 9ta, 10ta dywizja i 4ty korpus armji zaatakowane zostały przez 90 bataljonów francuzkich. Czwarty korpus nie wiele ucierpiał, ale najwięcéj ucierpiały pułki: 59, 58, 37, 50, 7, 47 i 5 bataljon strzelców. Ogień był straszny, jedna baterja dała 540 strzałów. Artylerja 5-go korpusu rozstrzygnęła bitwę. Z domów w St. Cloud strzelano do Prusaków, z domów w Ville d'Abray rzucano na nich kamieniami. Sprawcy wraz z oddziałem gwardji narodowéj liczącym 329 ludzi i 18 oficerów, zostali schwytani. Wycieczka miała trwać według opowiadania jeńców kilka dni, ale straszne straty zmusiły do zaprzestania téjże.

Saarbrücken 26 stycznia. Donoszą z Wersalu z d. 21 b. m., że jeńcy przedstawiają w opowiadaniach taki stan Paryża, że należy się wkrótce spodziewać ostatecznego rozstrzygnięcia; zwłaszcza, że przyspieszają je kroki przeciw Trochu'emu ze strony opozycji; gęsta mgła przeszkadza niemało działaniu naszéj artylerji.

Bordeaux 26 stycznia. Hr. Bismark odmówił stanowczo Juljuszowi Favrowi listu glejtowego, któryby ułatwił mu podróż do Londynu na konferencję. Bismark obiecał przedtem rządowi angielskiemu wydanie listu gleitowego. Rząd francuzki uważać będzie przeto wszelką uchwałę konferencji zmieniającą w czemkolwiek traktaty za nieważną.

Dzienniki odzywają się z goryczą o odmówieniu Juljuszowi Favrowi listu gleitowego na konferencję londyńską, i utrzymują, że gdy Bismark obiecywał rządowi angielskiemu wydania listu gleitowego, miał już z góry zamiar niedotrzymania obietnicy, zamiarem jego było, skłonić mocarstwa do przyjęcia konferencji, wiedział bowiem dobrze, że takowa nie przyszłaby do skutku, skoroby mocarstwa wiedziały, o wykluczeniu Francji. Potem starał się Bismark opóźnić przesłanie zaproszenia na konferencję do Paryża, a gdy już dalsze opóźnienie było niemożebném, odmówił ostatecznie listu glejtowego.

Bruksela 26 stycz. Rząd tutejszy ma wiadomości z Paryża z d. 23 bm., opisujące powszechną anarchję tamże. Członkowie rządu prowizorycznego stracili do tego stopnia powagę, że posłowie obcych mocarstw są w kłopocie, czy mają pozostać nadal w stosunkach z niemi. Gwardja narodowa pragnie pokoju, a życzenie to zamanifestowała tak stanowczo, że to zmusiło głównie Trochego do wzięcia dymisji.

Na prośby oficerów sztabu głównego uprosił Trochu kilka dni do namysłu: czy pozostać gubernatorem, czy też walczyć jako żołnierz w szeregach.

Pogłoski, które tu od kilku dni obiegają, jakoby Juljusz Favre rozpoczął w Wersalu układy o kapitulację, uważane są tu w kołach dobrze poinformowanych za przedwczesne.

Nawet bytność Favra w Wersalu jest bardzo wątpliwą.

Londyn 26 stycz. *Daily Telegraph* donosi: 800 garibaldczyków rozbiło między Nancy i Strassburgiem oddział landwery, zabili kilku ludzi i wzięli niewolnika. — W Nancy panuje niepokój. Usposobienie ludności Alzacji jest niepokojące.

Rzym 26 stycz. Papież wysłał do cesarza niemieckiego pismo z powinszowaniem.

Florencja 26 stycz. Dziennik *Internat.* zapewnia, że nieporozumienie z rządem w Tunis jest usunięte. Bey przyrzekł posłowi angielskiemu pośredniczącemu w téj sprawie, że odtąd zachowywać będzie wiernie traktaty.

Przegląd polityczny.

Sfery konstytucyjne wiedeńskie są w dobrym humorze i żartują sobie z kłopotów przedlitawskiego przesilenia. Nawiązany sojusz z Prusami napawa je otuchą i pewnością, że polityka zagraniczna Austrji wstąpiła już na pewną, stałą drogę, z niéj zaś wynikają następstwa konieczne na wewnątrz. Polityka wewnętrzna musi iść ręka w rękę z niemiecką polityką zewnętrzną, więc odpadają stanowczo już z rachunku wszelkie federalistyczne mrzonki; „interesa niemieckie przedewszystkiem“ — hasło to powtarzane w swoim czasie przez p. Potockiego odniosło zatém zupełny tryumf. W takim stanie rzeczy, powiada *Presse*, niepilno nam nastawać na reformę co do bezpośrednich wyborów, albo wdawać się w szczegóły jakichś rokowań z Polakami; nowy rząd musi przedewszystkiem przywrócić porządek w Czechach.

Oto już widoczne skutki oficjalnéj austrjackiéj prusakerji. A przecież wiadomo już dzisiaj, że gdyby bitwa pod Wörth była o dwa dni późniéj wypadła, byłaby nastąpiła mobilizacja wojska austr. do kampanji p r z e c i w P r u s o m, Austrja byłaby aljantem Francji; Sedan, Metz, Gravelotte nie byłyby mogły nastąpić, Austrja byłaby się dźwignęła, podczas gdy dziś jest podrzędnym trabantem, tańcującym około tryumfalnego wozu niemieckiego cesarza, i baranem, którego prosta siła ciężkości Niemiec anatomicznie rozsekcjonuje; co lepsze części pożre, a na inne kuzyn z Petersburga zaproszonym zostanie.

Nie bez przyczyny też interpelowali p. Beusta delegaci węgierscy o przyczynę uzbrajań w lipcu i sierpniu i dlaczego żadnéj depeszy z tych czasów niema w księdze czerwonéj?

Najważniejszą wiadomością, która wszystkie inne zagłusza, jest wieść podana przez pruskie telegraficzne bióro Wolfa, że Paryż przez pana Jules Favre traktuje w Wersalu o kapitulację. Jakkolwiek nie mamy zupełnéj pewności o téj smutnéj ostateczności, na którą w téj chwili jeszcze wcale się nie zanosiło, samo usunięcie się Trochu'ego i niezgoda nawet w kołach rządzących paryzkich, zdaje się wskazywać blizkość katastrofy. Sądzimy jednak, że Paryż ma dostateczną armję do przełamania pruskich posterunków i wydobycia przynajmniéj wielkich sił wojskowych z upadającéj stolicy. Gdyby się to paryzkiéj armji udało, Prusacy nie zyskaliby właściwie nic na zajęciu Paryża, przeciwnie siły paryzkie przyczyniłyby się mocno do skonsolidowania wojsk prowincjonalnych. Nie sądzimy, aby armję paryzką koniecznie oczekiwał los armji w Metz, tém więcéj, że z dawniejszych zdań o kapitulacji w Metz wypowiedzianych przez dzisiejszych dowódzców paryzkich można wnosić, że sami nie zechcą zadawać kłam swém ówczesném zapatrywaniom.

Konferencja londyńska odbyła drugie posiedzenie z współudziałem pełnomocnika francuzkiego w Londynie pana Tissot i odroczyła się do 31 stycznia. Te ciągłe odraczania każą się domyślać, że mocarstwa stanowczo nie chcą radzić bez udziału Francji, albo też, że na konferencjach podnoszą się nowe kwestje, względem których pełnomocnicy muszą zasiągnąć zdania swych rządów. I jedna i druga ewentualność jest możliwą, a prawie nieuchronną jest rzeczą, aby reprezentanci mocarstw nie mieli zawadzić choć mimochodem o kwestję dzisiejszéj wojny. Opinja publiczna Anglji domaga się tego energicznie, być może, że rząd angielski rozpoczął już jakieś działanie w tym względzie, przynajmniéj z tonu dzienników pruskich takby wnosić można.

W Prusach przygotowanie do wyborów pierwszego parlamentu niemieckiego, zaczynają bardzo żywo zajmować umysły, tém bardziéj, że Niemcy spodziewają się na pewno rychłego zakończenia wojny.

Ostatnie Telegramy.

Bern 27 styczuia. Z Dijonu donoszą, że Garibaldi odniesione nad Prusakami zwycięztwo bardzo energicznie wyzyskuje i daléj ich ściga biorąc dużo jeńców. Prusacy cofają się ku Chaumont; awantgardą pościgu dowodzi Bosak. Pod Dijon padło do 5000 Prusaków. Wozy, prowjanty, amunicją i jeńców, odesłano do Lionu. W Dijon radość niezmierna.

Londyn 27 stycznia. *D. Tel.* donosi z Wersalu z 24 stycznia: Bismark postawił następujące warunki: Pruskie wojska zajmą warownie, francuzkie wojsko linjowe i gwardja ruchoma idą w niewolę do Niemiec. Gwardja ruchoma zatrzymuje broń i pełni służbę porządku w mieście. Niemcy otrzymują Alzację i Lotaryngję, zajmują Szampanję aż do spłacenia kosztów wojennych. Francja ustanawia sobie sama formę rządu. Warunki te odrzucili Francuzi, jako zbyt ciężkie. Inny telegram z Wersalu z 25 donosi: Favre zgłosił się o list glejtowy dla Picarda i Dorsai, żeby mogli dla układów udać się do Wersalu. Do *D. N.* telegrafują z Wersalu z 25 stycznia: Favre wrócił do Paryża, bombardowanie trwa.

Berlin 27 stycznia. Nadeszły tutaj następujące wiadomości o pobycie Juljusza Favra w pruskiéj kwaterze głównéj: Dnia 24 stycznia przybył Favre w towarzystwie kilku jeszcze do Wersalu. Udał on się bezzwłocznie do mieszkania hr. Bismarka, gdzie jednak krótko tylko zabawił. Kanclerz niemiecki przyjął p. Juljusza Favra bardzo uprzejmie, oświadczył mu jednak, że kwestja kapitulacji Paryża, jest czysto wojskową, która nie należy do zakresu władzy kanclerza; przy kapitulacji Paryża Prusacy nie mogą uwzględnić téj okoliczności, że Paryż jest stolicą Francji; muszą oni uważać Paryż za prostą twierdzę. Co się tyczy warunków poddania, hr. Bismark odesłał p. Juljusza Favra do władz wojskowych; te zaś ułożyły następujęce punkta: Wojska niemieckie obsadzą wszystkie forty Paryża, załoga paryzka i znajdujący się tam mobile stają się jeńcami na tych samych warunkach, jakie ułożono w Metz, z wyjątkiem, że oficerów nie puszcza się na słowo honoru; gwardji narodowéj paryzkiéj pozwala się zachować broń sieczną.

Podczas rokowań nie przerwano ani na chwilę bombardowania. Favre wieczorem udał się do Paryża i obiecał, że nazajutrz wróci wraz z innymi członkami rządu tymczasowego.

Monachjum 27 stycznia. Podjęto rokowania z Rzymem, żeby papież był przy koronacji cesarskiéj zastąpiony przez umyślnego legata, gdyż przeznaczony do tego arcyb. Ledóchowski jest skompromitowany przez zbyt sangwiniczne przyrzeczenia, jakie w imieniu Prus robił papieżowi, a których Prusy podjąć się nie mogą.

Burdeaux 27 stycznia. Korpus pruski, który brał udział w ostatnich walkach pod Dijon, liczył około 35,000 ludzi.

Z Nevers donoszą z 25, że w Brillon przyszło do walki. Francuzi wzięli w niewolę całą załogę pruską 2000 ludzi, która zabarykadowana w zamku stawiała energiczny opór.

W Laroche, gdzie zniszczono most, wzięto wielu Prusaków w niewolę.

Peszt 27 stycznia. Deleg. rajchsratowa odbyła znowu posiedzenie, — na porządku dziennym stał budżet marynarki. Na wniosek referenta Pascotiniego odroczono obrady na dziś, gdyż poselstwo węg. deleg. co do marynarki dziś dopiero nadeszło. — Na wniosek Jabłonowskiego został wydział upoważniony żeby o poselstwie zdał sprawę ustnie. Na tém koniec posiedzenia.

Berlin 27 stycznia. Na dworze uczyniono już przygotowania na przyjęcie cesarza, który w krótce tu ma przybyć; cesarzowa Augusta pojedzie na jego spotkanie aż do Karlsruhe albo Kolonji. Powrotem z Paryża cesarz niemiecki ma wstąpić do Strasburga.

Dla parlamentu niemieckiego przygotowują projekta ustaw względem zaprowadzenia barw państwowych i administracji Alzacji i Lotaryngji.

Londyn 27 styeznia. Lord Granville na poufnéj drodze doradza rządowi francuskiemu w Paryżu i w Bordeaux, żeby ajenta francuskiego w Londynie Tissot zamianowano pełnomocnikiem na konferencje — będzie to próbą, czy Bismarkowi idzie o wykluczenie Favra, czy Francji; (!) w ostatnim razie konferencja musi się rozejść.

Londyn 27 stycznia. Guizot wystosował pismo do Gladstona o położeniu Francji i obowiązkach neutralnych, przypomina przymierze istniejące między Francją i Anglją (!), żąda żeby Anglja zaprotestowała przeciw warunkom pokoju dyktowanym przez Prusy. Taka protestacja zada cios dumie Prus, a wzmoże opór Francji. (Jestto że branie d y p l o m a t y c z n é j interwencji — tak samo bezskuteczne i ubliżające jak w roku 1863 w sprawie polskiéj, *Red.*)

Wczoraj odbył się w Dublinie entuzjastyczny mityng na rzecz Francji i uchwalono adres do Favra. Do dziś w nocy nie przyszło żadne potwierdzenie kapitulacji Paryża.

Daily Tel. donosi, że z powodu zerwania mostu pod Toul nałożyli Prusacy na Nancy i okoliczne wsie ogromne kontrybucje.

Kursa. Wiedeń 27 stycznia g. 2 m. — 5% zjednocz dług państwa 58.75. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 67.00.— Losy z 1860 r. 96.70. — Akcje banku 723.—. — Akcje kredytowe 255.60. — Londyn 124.30. — Srebro 122.—.— Dukat 5.86½. Lombardy 186.60. — Losy z roku 1864 119.50. — Akcje franko-austrjackie 103.30. — Napoleony 9.97. — Akcje kolei galic. Karola Ludwika 246.80. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 194.—.— Akcje kolei półn. wschodniéj 158.25. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 97.—.— Akcje banku jeneraln. 90.50. — Renta w srebrze —.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 73.20. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 133.—. — Akcje anglo-banku 219.20. — Akcje kolei rząd. 380..— — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 168.50. — Akcje kol. Rudolfa 161.75.— Akcje kolei pardubickiéj 175.50. — Akcje kolei północ. 212.— Tramway 183.50. — Akcje banku budowy 57.60. — Akcje kolei wschodniéj 84.—. — Akcje kolei alföldzkiéj 170.25. — Akcje banku anglo-węgierskiego 81.—.

Usposobienie giełdy: ożywione.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

(żądają / płacą — złr. w. a.)

KRAKÓW 27 stycznia.	żądają	płacą
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	72 50	71 50
" " " 5%	79 25	78 25
" " " bank. hip. 6%	87 25	86 25
" " " bank. wł. 6%	86 50	85 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	247 50	246 50
" " " lwows.-czer.	195 —	193 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	— —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	— —	— —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	75 —	74 —
" poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
" " z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
" nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	159 50	158 25
Talary pr. za 100 tal.	184 50	182 50
Srebro nowe austr.	123 —	121 —
Dukat ważny	5 90	5 80

	żądają	płacą
Napoleon d'or	10 —	9 90
Półimperjały rossyjskie	— —	— —
WIEDEŃ, 25 stycznia.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
" w srebrze 5%	67 85	67 75
" wal. austr. spłac. 5%	58 70	58 60
Losy pożycz. z r. 1839	264 50	263 50
" " " 1854 4%	89 —	88 50
" na 500 1860 5%	96 30	96 10
" na 100 1860 5%	108 50	107 50
" na 100 1864	120 —	119 50
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	73 70	73 20
" " bukow. 5%	72 50	71 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	217 50	217 —
Anglo-węgierskie	82 20	81 50
Austr. kredytowe	238 —	235 —
Kredyt. handl. przemysł.	255 70	255 20
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	103 50	103 20
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	726 —	724 —

Akcje kolei:	żądają	płacą
Alföld Fiume	170 50	170 —
Czeska zach. na 200 złr.	248 —	247 —
" północ. " 150 "	128 50	128 —
Elżbiety na 200 "	224 —	223 50
Ferdynanda na 1000 "	2127 —	2122 —
Franc. Józefa " 200 "	191 75	191 25
Kar. Ludwika " 200 "	247 —	246 75
Koszyc. Bogum. 170 "	94 75	94 25
Lwow.-Czern. na 200 "	194 50	193 50
Północn. zach. austr.	198 75	198 25
Rudolfa na 200 złr.	161 50	161 —
Siedmiogrodzka " 200 "	168 50	168 —
Rzadowa na 200 (500 fr.)	381 —	380 —
Theissbahn	228 25	227 75
Tramway	181 —	180 50
Południowa na 500 fr.	185 70	185 50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	158 50	158 25
" wschodnia 200 "	85 —	84 50
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 25	106 75
Listy zast. galicyjskie 4%	71 25	70 50
" " 5%	79 —	78 50
" " Banku Hyp. 6%	87 25	86 75
" " Bank. Włoś. 6%	86 50	86 [illegible]
" Bank. narod. M. K. 5%	98 —	97 [illegible]
" " W. A. 5%	93 20	93 —
" zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93 20	92 90
" zachod. 300 " 5%	92 60	92 30
" Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	94 —	93 50
Elż. em. 1862 " " 5%	93 —	92 50
Elż. " 1869 " " 5%	— —	99 50

	żądają	płacą
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 25	90 75
" " " WA. 5%	88 —	87 50
" " " (sr. pł.) 5%	103 75	103 50
" Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 25	103 —
" " " 2 emisja	99 20	98 80
" Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	81 25	80 75
II. " " 5%	91 25	90 75
III. " " 5%	87 75	87 25
" Rudolfa na 300 złr. 5%	90 10	89 80
" Siedmiogr. 200 " 5%	78 70	78 40
Rządowa na 500 fr.	136 50	135 50
" II. emis. " "	133 75	132 75
Południowa	115 75	115 25
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 25	89 —
Bony 1870 za 74 " 5%	— —	237 —
" 1875 " 76 " 5%	237 —	235 —
" 1877 " 78 " 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	160 50	160 —
Clary " 40 " mk.	36 50	35 50
Żeglugi na Dunaju 100 "	98 —	96 —
Keglewicza na 10 "	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa.	34 —	33 —
Palfy na 40 " mk.	30 —	29 —
Rudolfa " 10 " wa.	16 50	15 50
Salm " 40 " mk.	40 50	39 50
St. Genois " 40 " mk.	32 50	31 50
Stanisławow. " 20 " wa.	26 —	24 —
Tryestu " 100 " mk.	122 —	117 —
Waldstein " 20 " "	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 " "	22 —	20 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	103 80	103 60

	żądają	płacą
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 "	104 —	103 90
Hambrg 100 mark 4 "	— —	— —
Londyn 10 ft. st. 3½ "	124 35	124 25
Paryż za 100 fr. 2½ "	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 86
Napoleony	9 97	9 96
Srebro	122 25	122 —
LWÓW, 24 stycznia.		
Indemn. galicyjska 5%	73 —	72 60
" bukow 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	79 —	78 60
" " 4%	71 50	71 —
L. zast. banku hip. 6%	87 —	86 60
" " włościań 6%	86 50	85 75
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Dukat ważny	5 86	5 81
Napoleon d'or	9 96	9 88
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
" papierowy	1 58	1 57
Talar pruski	1 84	1 82
Srebro	122 75	121 50
WARSZAWA, 23 styczn.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	91 47	90 83
" " " 2. 4%	89 17	88 67
" zastawne z r. 1869	88 33	88 —
" likwidacyjne 4%	73 75	73 34
Poż. lot. z 1864. 5%	143 —	141 —
" " z r. 1866. 5%	145 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	70 —	— —
" " warsz.-bydg.	69 —	— —
" " warsz.-teresp	— —	— —
" " łodzkie	101 —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	94 5	— —

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowski.ego